

MONIKA MILEWSKA  
Zakład Etnologii i Antropologii Kulturowej UG

## MANGO MAO – NIEZWYKŁA RELIKWIA KOMUNISTYCZNYCH CHIN

Był środek lata 1968 roku, w Pekinie czas szczególnie gorący pod względem politycznym. Od dwóch lat trwała rozpętana przez Mao Zedonga Wielka Proletariacka Rewolucja Kulturalna, której celem było wykorzenienie dawnych chińskich tradycji, obalenie autorytetów i umocnienie pozycji samego Mao. Głównymi jego sprzymierzeńcami w tej kampanii byli młodzi – uczniowie i studenci skupieni w oddziałach Czerwonej Gwardii. Dwa lata nieustannego rewolucyjnego wrzenia doprowadziły kraj do chaosu, a stołeczne uczelnie przemieniły w miejsca krwawych zmagania pomiędzy zwalczającymi się frakcjami czerwonogwardzistów (Dziak, Bayer 2007, s. 231). Gdy Mao zauważył, że traci kontrolę nad działaniami studentów, postanowił przywołać ich do porządku, używając do tego wojska oraz Stołecznych Robotniczo-Chłopskich Drużyn Propagandy Myśli Mao Zedonga, świeżo utworzonych z aktywu robotniczego największych zakładów przemysłowych Pekinu (Yuet Chau 2010, s. 260). W końcu lipca drużyny te wyruszyły na pekiński uniwersytet Qinghua, by spacyfikować nieposłusznych hunwejbiniów<sup>1</sup>. W zająciach na kampusie byli zabici i ranni (Leese 2011, s. 220).

W tym samym czasie do Mao Zedonga przybył z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Pakistanu, Mian Arshad Hussain (Zhisui 1994, s. 507). W darze dyplomatycznym przywiózł mu kosz dorodnych, złocistych owoców mango<sup>2</sup>. Mao nie skosztował jednak ani jednego z nich. Postanowił uczynić z mango broń polityczną w rozgrywającym się na uniwersytecie konflikcie. Zaniepokojony narastającym chaosem, który hunwejbini – na jego zresztą rozkaz – wprowadzali w kraju, stanął po stronie ich adwersarzy z Robotniczych Drużyn i im to właśnie podarował kosz egzotycznych owoców<sup>3</sup>. Tak to wiekopomne – jak się potem okazało – wydarzenie zostało opisane dwa dni później w gazecie „Dziennik Ludu”:

---

<sup>1</sup> Hunwejbini – członkowie młodzieżowej organizacji komunistycznej Czerwona Gwardia.

<sup>2</sup> W południowej Azji mango należało do stałego repertuaru darów dyplomatycznych. Często wręczali je głowom państw premierzy Indii (Thuma 2001, s. 6). Dyplomację przy użyciu mango wyjątkowo konsekwentnie uprawiał Jawaharlal Nehru (Doctor 2017).

<sup>3</sup> Osobisty lekarz Przewodniczącego i wnikliwy obserwator „dworu” Mao tak skomentował przekazanie mango Drużynom Propagandy: „Ten prezent był sygnałem, że przewodniczący stracił swą wiarę w rozgorączkowaną, rozdartą sporami młodzież studencką i obecnie ulokował swoje nadzieje w robotnikach” (Zhisui 1994, s. 507).

Po południu piątego [sierpnia], gdy wspaniała, szczęśliwa wieść o tym, że Przewodniczący Mao ofiaruje mango Stołecznej Robotniczo-Chłopskiej Drużynie Propagandy Myśli Mao Zedonga, która przybyła na kampus Uniwersytetu Qinghua, ludzie natychmiast zgromadzili się wokół daru przesłanego przez Wielkiego Przywódcę Przewodniczącego Mao. Wznosili entuzjastyczne okrzyki i śpiewali w dzikim uniesieniu. Łzy wypełniły ich oczy i raz po raz składali szczere życzenia, aby nasz najukochańszy Wielki Wódz Przewodniczący Mao żył dziesięć tysięcy lat bez końca, dziesięć tysięcy lat bez końca, dziesięć tysięcy lat bez końca! Wszyscy dzwonili do swoich zakładów pracy, by podzielić się wspaniałą, szczęśliwą wieścią i przez całą noc urządzali wszelkie możliwe celebracje (cyt. za Yuet Chau 2010, s. 258, tłum. własne).

Robotnicy nie ośmielili się skosztować mango. Postanowili je utrwalić. Uwieczniali je na niezliczonych zdjęciach, które w tych dniach powstały. Widzimy na nich szczęśliwych ludzi zgromadzonych wokół stołu, na którym piętrzą się owoce opatrzone wielkimi hieroglifami (Murck 2013, s. 121) lub wpatrzonych z uwielbieniem w prezentowany im pojedynczy owoc (tamże, s. 14 i 123). Próbowali też zachować nie tylko radość tamtych chwil, ale i samo podarowane im mango. Dzięki pomocy szpitala zakonserwowali jedno z nich w formaldehydzie i wystawiali na widok publiczny w ozdobnej ampule. W Pekinńskiej Fabryce Tekstylnej natomiast,

chcąc uczcić otrzymanie owoców mango, robotnicy tego zakładu zorganizowali wielkie uroczystości, podczas których gęsto cytowano słowa Przewodniczącego. Następnie zalano je woskiem, licząc, że w ten sposób zostaną one zakonserwowane dla potomności. Mango stało się relikwią, obiektem kultu. Pokryte woskiem owoce wystawiono na ołtarzu w fabrycznym audytorium, a robotnicy ustawili się w kolejce, żeby przemaszerować koło nich. Przechodząc obok, z wielką powagą się kłaniali (Zhisui 1994, s. 507)

Niestety nikt nie zadbał o sterylność woskowanych owoców, które po kilku dniach zaczęły zdradzać oznaki gnicia. Chcąc je odratować, obrano je, zagotowano, a powstały z nieświeżego mango wywar rozdzielono po łyżeczce pomiędzy robotników fabryki.

Ponieważ metody konserwacji okazały się nieskuteczne, zaczęto na masową skalę produkować kopie mango – z wosku, plastiku, gumy, *papier mâché*, gliny. Wszystkie zaopatrzone były w specjalne szklane pojemniki przypominające relikwiarze. Trafiały do poszczególnych pracowników fabryk jako nagroda za ich rewolucyjne zaangażowanie. Wysyłano je też na prowincję, gdzie były uroczystie witane przez wielotysięczne, spragnione ich widoku tłumy. 19 września pół miliona ludzi oczekiwało na mango w Chengdu, dziewięć dni później sto tysięcy mieszkańców celebrowało jego przybycie do Kunming (Leese 2011, s. 221). Po Chinach krążył specjalny pociąg, dzięki któremu narodowa relikwia mogła dotrzeć do najdalszych zakątków Państwa Środka. Cały kraj ogarnęła swoista „mangomania”. Wizerunek egzotycznego owocu zdobił wszystko: plakaty, narzuty, zakazane wówczas jedwabne tkaniny, lustra, talerze, blaszane kubki, aluminiowe piórniki, paczki papierosów i noszone obowiązkowo metalowe znaczki z wizerunkiem Mao. 1 października 1968 roku kosz olbrzymich papierowych mango stanowił centralną dekorację pekińskiej parady z okazji Święta Narodowego Chińskiej Republiki Ludowej. Dopiero po upływie półtora roku od wydarzeń na uniwersytecie Qinghua gorączka mango zaczęła opadać.

Osobisty lekarz Mao tak zrelacjonował reakcję swojego pacjenta na wieść o efektach, jakie wywołał jego drobny, zdawałoby się, gest wsparcia wobec robotników. „Kiedy opowiedziałem Mao, jaką czią jest otoczone jego mango, roześmiał się. W kulcie mango nie widział problemu i robił wrażenie, że jest zachwycony tą historią” (Zhisui 1994, s. 508).

Tę niezwykłą historię, wciąż tak mało znaną w Polsce, w ostatnich latach w światowej literaturze przywoływano często i analizowano na różne sposoby. Trójka badaczy, która poświęciła temu zagadnieniu osobne studia, odwoływała się do tradycji buddyjskich (Yuet Chau 2010), do roli owoców w kulturze Państwa Środka (Murck 2013), a nawet do teorii „ekonomii generalnej” Georgesa Bataille’a (Dutton 2004). W moim tekście chciałabym pójść śladem ich interpretacji traktujących mango jako swoistą relikwię, otoczony parareligijnym kultem symbol myśli Mao Zedonga, doskonale wpisujący się w wielowiekową tradycję Chin. W tym celu poddam analizie dostępne mi w językach europejskich źródła dotyczące mango Mao. Wielkie zasługi w gromadzeniu i publikacji wielu z owych źródeł ma amerykańska historyk sztuki Alfreda Murck, która od 2003 roku zbiera w Pekinie artefakty i świadectwa związane z mangomanią. Jest ona również kuratorką wystaw poświęconych tej niezwyklej historii, a jej książka *Mao’s golden mangoes and the cultural revolution*, zawierająca naukowe omówienia, prywatne świadectwa oraz bogaty materiał ikonograficzny, stanowi pokłosie takiej wystawy zorganizowanej przez nią w Zurychu (Murck 2013). W artykule korzystam też z wyszukanych przeze mnie plakatów, anglojęzycznej prasy wydawanej podczas rewolucji kulturalnej w Chinach oraz artefaktów znajdujących się w obiegu komercyjnym w internecie. W celu ich pogłębionej interpretacji sięgam do opracowań dotyczących mitologii i kultury Chin, na których tle historia mango, choć nie przestaje być niezwykłą, staje się bardziej zrozumiała.

#### OWOC NIEŚMIERTELNOŚCI

Co sprawiło, że owoc mango w ciągu zaledwie kilku godzin stał się najbardziej oryginalnym i pożądanym z symboli Wielkiej Rewolucji Kulturalnej? Sądzę, że wpłynęły na to dwie jego cechy: egzotyczność i semantyczna atrakcyjność dla kultury chińskiej. W wydanej kilkanaście lat temu książce kucharskiej będącej zbiorem przepisów na dania z mango czytamy: „Mango – zwane niekiedy «królem owoców» – jest bezsprzecznie najbardziej popularnym owocem świata, uprawianym w ponad stu krajach” (Thuma 2001, s. 3, tłum. własne). Dziś, w epoce globalizacji, kupimy je bez trudu w każdym supermarkecie w dowolnie wybranym państwie. Sześćdziesiąt lat temu sytuacja przedstawiała się zupełnie inaczej. Drzewa mangowe uprawiane były tylko w południowych regionach Chin, w Pekinie mango uważano za pokarm równie niedostępny jak mitologiczne grzyby nieśmiertelności. „Co to jest «mango»? Nikt nie wiedział. Niewielu tylko słyszało wcześniej to słowo, nie ma mowy, aby ktoś je kiedykolwiek widział” (Murck 2013, s. 37–38, tłum. własne). Murck, która przez lata badała w Pekinie historię maoistycznego mango, tak mówiła w materiale przygotowanym

przez BBC: „Nikt w tym momencie w północnych Chinach nie wiedział, co to jest mango. Dlatego robotnicy przez całą noc stali, wpatrując się w nie, wachając je, pieszcząc, zastanawiając się, czym jest ów magiczny owoc” (tłum. własne)<sup>4</sup>. Nic dziwnego, że od samego początku owoc ten zaczęły otaczać fantastyczne legendy. Aurę tajemniczości wzmacniała dodatkowo prasa, która utajniła szczegóły dyplomatycznego daru, pisząc jedynie, że pochodzi on „od zagranicznych przyjaciół” (*Chairman Mao sends...* 1968, s. 5). Zaczęły więc krążyć pogłoski, że magiczne mango może rosnąć tylko w Afryce i stamtąd właśnie przywiózł je jeden z afrykańskich przywódców. Powiadano też, że jest niezwykle trudne w hodowli: potrzeba sześćdziesięciu lat, by zakwitło drzewo, kolejnych sześćdziesięciu – by zaczęło owocować i następnych sześćdziesięciu – by jego owoce dojrzały. Trud jednak się opłaca, gdyż owoce te mają magiczne właściwości (Yuet Chau 2010, s. 264). Inni twierdzili, że drzewo mango wydaje je jedynie raz na tysiąc lat, stąd też wzięła się nazwa „tysiącletnie owoce” (Murck 2013, s. 74).

Egzotyczne mango zarazem doskonale wpisywało się w wielowiekową chińską tradycję. Źródła z czasów rewolucji kulturalnej nieustannie podkreślają jego złoty lub złotozłoty kolor. Tradycyjnie kolor ten wiązano ze strojem i regaliaми cesarza, złoto zaś – nie tylko w chińskiej kulturze – było odwiecznym symbolem bogactwa. Dochodziła do tego nowsza symbolika – Mao przedstawiany był w propagandzie wizualnej jako wschodzące słońce ze złoto-czerwonymi promieniami wokół głowy, a naród – jako pole złotych słoneczników, które wiernie podążają za słońcem. Złote były też zboża, symbol urodzaju i rolnictwa, chętnie eksploatowany podczas komunistycznych świąt (Yuet Chau 2010, s. 262).

Zbliżona do koloru mango była również barwa pewnego owocu, który w mitologii i kulturze Chin od niepamiętnych czasów odgrywał niezwykłą rolę. W książce Waldemara Dziaka i Jerzego Bayera *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, klęski* (2007) znajdujemy reprodukcję ciekawego plakatu, na którym grupa małych, roześmianych dzieci ciągnie olbrzymi, wielokrotnie od nich większy czerwono-złoty owoc. Dojrzała kula owocu przepasana jest szarfą z napisem: „Przewodniczący Mao niech żyje dziesięć tysięcy lat”. Polscy autorzy monografii Wielkiego Sternika interpretują plakat jako przejaw powszechnej mangomanii, przeczy jednak temu podana przez nich datacja (Dziak, Bayer 2007, brak nr s.). Plakat pochodzi z 1963 roku, a więc z czasów, gdy nikt jeszcze nie podejrzewał politycznego potencjału drzemiącego w egzotycznym i słabo rozpoznawalnym mango. Najwyraźniej mamy tu do czynienia z innym, lepiej zdomowionym w chińskiej kulturze gatunkiem owocu, a mianowicie z brzoskwinią, która od stuleci symbolizowała długowieczność, a nawet nieśmiertelność. Jeszcze dziś chińskie kobiety jedzą suszone brzoskwinie w nadziei, że pozwoli im to zachować na długie lata młodość (Yang, Guo 2011, s. 11).

Wiele literackich świadectw wskazuje, że w Chinach brzoskwinia bardzo wczesnie skojarzona została z nieśmiertelnością. Ślady tego przekonania znajdujemy na przykład w utworze prozatorskim zatytułowanym *Opowieść o źródle brzoskwińowego kwiecia*, autorstwa żyjącego na przełomie trzeciego oraz czwartego wieku chińskiego

<sup>4</sup> <http://www.bbc.com/news/magazine-35461265>, dostęp 21.05.2018.

poety i rolnika Tao Yuanminga. Jego bohater znalazł się w krainie wiecznego szczęścia, w której na brzegach strumienia rósł brzoskwiniowy gaj. Strumień miał swoje źródło w grocie, która była „przystankiem w drodze do innego życia” (Paterska-Kubacka 2016, s. 267). Takich grot z brzoskwiniowymi źródłami w prowincji Hunan miało być aż dwanaście.

Innym miejscem przejścia w zaświaty jest olbrzymie drzewo brzoskwiniowe rosnące pośrodku Wschodniego Oceanu na górze Dushuo – Górze Przekraczania Nowego Roku. „Jego obwód sięga trzech tysięcy stająg, a w jego gałęziach, po północno-wschodniej stronie jest Brama Demonów, czyli Kueimen. Tędy wchodzi i wychodzą dziesiątki tysięcy demonów” (Künstler 1981, s. 120). Inne źródła mówią, że mitologiczną górę porasta cały brzoskwiniowy las. Śmiałek, który zje choć jeden owoc z owego lasu, natychmiast zyskuje nieśmiertelność (Paterska-Kubacka 2016, s. 264). O brzoskwiniach, nie wymieniając ich z nazwy, mówi też prawdopodobnie legenda o Górze Nieśmiertelnych, Xian Shan: „na tej górze wszędzie rosną owoce dające wieczne życie i wieczną młodość. Wystarczy zjeść kawałek, a pozostanie się na tym świecie na zawsze” (tamże, s. 270).

Najsławniejszy z brzoskwiniowych sadów należał jednak do Królowej Matki Zachodu, ważnej postaci mitologii chińskiej, z początku drapieżnej, rozczochranej diablicy z zębami tygrysa i ogonem lamparta, później zaś dostojnej bogini z taoistycznego panteonu. Jej sad umiejscawiano na górze Kunlun, w pobliżu Nefrytowego Jeziora. Owoce jej legendarnych drzew brzoskwiniowych:

potrzebują trzech tysięcy lat, by się uformować i następnych trzech tysięcy lat, by dojrzeć. Kiedy w końcu dojrzeją, Królowa Matka Zachodu obchodzi swoje urodziny i wydaje bankiet, na którym owoce te stanowią główny przysmak, podawany po potrawach z niedźwiedzich łap, małpich warg, smoczyczych wątróbek i szpiku kostnego feniksa (Walters 1996, s. 189).

Królowa nie tylko czyniła ze swoich drogocennych brzoskwiń słodki deser wydawanego raz na sześć tysięcy lat urodzinowego przyjęcia, obdarowywała nimi również cesarzy. Wspomina o tym dzieło pochodzące z pierwszego wieku naszej ery – *Żywot Cesarza Walecznego z dynastii Han*. Zgodnie z nim Matka Zachodu przybyła na jego dwór, niosąc mu w darze siedem brzoskwiń nieśmiertelności.

Dwie z nich zjadła sama, a pięć miała ofiarować cesarzowi. Cesarz chciał zasadzić pestki tych brzoskwiń, lecz Si-wang-mu<sup>5</sup> stwierdziła, że nie wykiełkują tu, na ziemi. Przy tej rozmowie był obecny Tung-fang Szuo, znany uczonej konfucjański. Si-wang-mu stwierdziła, że ukradł jej trzy dojrzałe brzoskwinie i ten fakt pozwolił w późniejszych czasach zaliczyć tego uczonego do panteonu bóstw taoistycznych. Skoro bowiem ukradł brzoskwinie nieśmiertelności, to chyba je zjadł, a skoro je zjadł, jest nieśmiertelny (Künstler 1981, s. 275–276).

Królowa Matka Zachodu zdawała sobie sprawę z nietrwałości pojawiających się raz na kilka tysięcy lat owoców brzoskwiń, dlatego poddawała je konserwacji, sporządzając z nich eliksir lub pigułki nieśmiertelności. Trzeba je było zażywać na pusty żołądek. Wedle jednej ze starych legend obdarowany przez Królową Niebiański

<sup>5</sup> Si-wang-mu, Xiawangmu – Królowa Matka Zachodu.

Łucznik<sup>6</sup> przed połknięciem pigułki przez cały rok musiał pościć, karmiąc się jedynie zapachem kwiatów (Walters 1996, s. 189–190).

Brzoskwinia była jedną z wielu egzotycznych roślin, którym przypisywano cudowne właściwości. W Chinach przez tysiąclecia obsesyjnie poszukiwano eliksiru nieśmiertelności, robił to już pierwszy z cesarzy Qin Shi Huang, organizując liczne morskie wyprawy w nadziei odkrycia cudownego specyfiku. Rośliny i minerały dające nieśmiertelność miały bowiem rosnąć na obrzeżach znanego świata, w miejscach trudnodostępnych, takich jak góry i dalekie wyspy. W przekonaniu Chińczyków, skazanych na co dzień na jedностajną, zbożową dietę, wszelkie egzotyczne, trudne do zdobycia specjały miały magiczną moc (Campany 2009, s. 82–83). Jeśli nawet nie mogły dać nieśmiertelności, to przynajmniej zapewniały – będącą jej substytutem – długowieczność. Badacze chińskiej kultury klasyfikują długowieczność jako jeden z pięciu elementów składowych szczęścia, obok bogactwa, zdrowia, cnoty i spokojnej śmierci (Paterska-Kubacka 2016, s. 270). Przekonania te utrwaliły się w taoizmie, w którym istniał zwyczaj składania ofiar bogu długowieczności – Shouxing, jednemu z trójcy bogów szczęścia. Do jego atrybutów należały: brzoskwinia, z której bóg się wyłonił, radośni chłopcy i żurawie, które według chińskich wierzeń żyją tysiąc lat.

Wszystkie te elementy odnajdujemy na wspomnianym wyżej plakacie, na którym roześmianej dzieciarni ciągnącej monstrualnych rozmiarów brzoskwinię towarzyszą dwa lecące żurawie. Plakat z 1963 roku jest więc taoistycznym hołdem wobec Mao Zedonga, staroświecką kartką z życzeniami: „Dziesięć tysięcy lat!”. W Chinach życzenia takie tradycyjnie odnosiły się do osoby cesarza, ale już od początku rewolucji kulturalnej zmieniły swojego adresata – był nim odtąd Mao.

W czasach rewolucji kulturalnej, kiedy otwarcie zwalczano religię i chińską tradycję, mango stało się wygodnym substytutem dawnego symbolu. Jak zauważa Alfreda Murck, „ponieważ mango nie rośnie w centralnych Chinach, gdzie tworzono literackie metafory, było wolne od «feudalnych» kulturowych skojarzeń” (Murck 2013, s. 74, tłum. własne). Gdy tylko otrzymali je robotnicy, mango natychmiast przejęło symbolikę czerwono-złotej brzoskwini. Na słynnej fotografii Stołeczne Robotnicze Drużyny Myśli Mao Zedonga umieścili na piramidzie owoców napis: „Pełne uszanowania życzenia wiecznego życia dla Przewodniczącego Mao” (Murck 2013, s. 121). Podobne życzenia pojawiać się będą na wielu późniejszych artefaktach związanych z mangomanią (tamże, *passim*).

W chińskiej mitologii warunkiem uzyskania nieśmiertelności było spożycie brzoskwini, w postaci surowej lub odpowiednio spreparowanej. Nawet nieświadome połknięcie sporządzonej z niej pigułki łączyło się z darem (lub przekleństwem) wiecznego życia. Tak stało się w przypadku żony Niebiańskiego Łuczніка, która – połknąwszy z ciekawości świecącą tabletkę męża – wleciała na księżyc, gdzie bytuje pod postacią trójnogiej ropuchy (Walters 1996, s. 189–190).

---

<sup>6</sup> Niebiański Łucznik Hou Yi to mitologiczna postać znana ze zręcznego posługiwania się łukiem. Yi miał zestrzelić dziewięć z dziesięciu słońc, których promienie dewastowały niegdyś Ziemię. Jego żona była bóstwem lunarnym.

W historii mango natomiast najbardziej uderzające jest tabu związane z jego spożywaniem. Kanoniczne stały się słowa Przewodniczącego, które wygłosić miał zaraz po otrzymaniu kosza owoców: „Nie chcemy ich jeść; niech towarzyszy Wang Dongxing zabierze je na Uniwersytet Qinghua dla towarzyszy z ośmiu Robotniczo-Chłopskich Drużyn Propagandy” (Yuet Chau 2010, s. 267)<sup>7</sup>. Odmowa zjedzenia mango została odebrana przez społeczeństwo jako osobiste wyrzeczenie (Murck 2013, s. 32), wspaniałomyślną rezygnację z własnej nieśmiertelności na rzecz nieśmiertelności klasy robotniczej.

Mao prawdopodobnie odesłał owoce z myślą, że zostaną one skonsumowane przez uszczęśliwionych jego darem robotników, nie zaprzatając sobie głowy pytaniem, czy cztery tuziny mango wystarczą do nakarmienia 30 000 stacjonujących na uniwersytecie przedstawicieli pekińskich fabryk. Ci jednak zdecydowali, że nie wypada zjadać niezwykłego daru. Jeden z okupujących uniwersytet robotników, Zhang Kui, mówił, że pojawienie się owocu mango w jego miejscu pracy wywołało burzliwą debatę. „Wojskowy przedstawiciel przybył do naszej fabryki z mango niesionym oburącz. Dyskutowaliśmy, co z nim zrobić: czy podzielić je pomiędzy nas i zjeść, czy zachować je. Ostatecznie zdecydowaliśmy, by je zachować” (tłum. własne)<sup>8</sup>. Jedzenie zakłada destrukcję, a obdarowani od samego początku pragnęli utrwalić obiekt swojej admiraacji. Temu służyło fotografowanie, czyli utrwalanie na kliszy, woskowanie owoców, umieszczanie ich w formaldehydzie, a następnie niezwykłe rozmnożenie mango w formie jego niezliczonych woskowych, papierowych i plastikowych kopii. Konsumpcja od samego początku została uznana za niedopuszczalną i traktowana była jako przestępstwo natury politycznej. Najlepiej pokazuje to historia pewnego robotnika z Drużyn Propagandy Myśli Mao Zedonga, oskarżonego o spożycie zakazanego owocu. Na Uniwersytecie Quinghua odbyła się publiczna krytyka śmiałka, podczas której przypisano mu jawnie prawicowe skłonności. O dziwo – kara za naruszenie świętości, jaką na niego nałożono, okazała się jak na tę krwawą epokę relatywnie niska – odesłano go z kampusu z powrotem do fabryki, odbierając mu stypendium w wysokości jedenastu juanów (Murck 2013, s. 228).

Pokusa skosztowania mango musiała być tym silniejsza, że powszechnie powtarzano zachwyty nad jego słodyczą i soczystością. Aby choć w niewielkim stopniu zadośćuczynić rozbudzonej ciekawości mieszkańców Państwa Środka, najpóźniej w 1969 roku zaczęto w mieście Tiencin produkować cukierki ciągutki o smaku mango. Produkcją papierków od cukierka ozdobionych prostą, żółto-czerwoną grafiką przedstawiającą owoc na talerzu zajmowała się Czerwonogwardyjska Fabryka Opakowań Spożywczych (tamże). Kusi, by postawić pytanie, czy dla członków Czerwonej Gwardii mango nie miało raczej gorzkiego posmaku?

Podobne pytanie stawia sobie Melissa Schrift w odniesieniu do znaczków Mao, które oprócz wizerunku Wielkiego Sternika zawierały także podobizny owoców mango. Przypinki z Mao produkowane były przez Czerwoną Gwardię, a w okresie

<sup>7</sup> Ten cytat pojawiał się często na artefaktach związanych z mangomanią.

<sup>8</sup> <http://www.bbc.com/news/magazine-35461265>, dostęp 21.05.2018.

mangomanii owocowy dodatek był na nich niezwykle częsty. Czy był to subtelny humor przegranych, czy może słodka zemsta zwalczających się frakcji? – zastanawia się Schrift (2001, s. 99). A może produkcja gadżetów z wizerunkiem mango odbywała się na rozkaz polityczny, który szedł z góry, i z którym w żaden sposób nie można było dyskutować?

Jedyna forma zbiorowej konsumpcji relikwii nastąpiła w chwili, gdy zalane woskiem i czczone w tej postaci mango po kilku dniach zaczęło zdradzać objawy gnicia.

Komitet rewolucyjny fabryki odratował owoce, obrał je, a potem ugotował ich miąższ w ogromnym garnku wypełnionym gorącą wodą. Odbyła się jeszcze jedna ceremonia, równie uroczysta jak poprzednia. Znowu złożono wyrazy głębokiej czci wobec Mao, a podarowane przez niego owoce mango wysławiano jako dowód wielkiej troski, jaką okazywał Przewodniczący robotnikom. Potem wszyscy pracownicy fabryki przeszli w szeregu i każdy wypił po łyżce wody, w której ugotowano poświęcone owoce mango (Zhisui 1994, s. 507–508).

Osobisty lekarz Mao Zedonga, Li Zhisui, w innym miejscu swoich wspomnień pisze: „Łyk wody, w której gotowano kawałek mango, pito jak magiczny eliksir” (Zhisui 1994, s. 358). Magiczny eliksir zdaje się znów odsyłać nas do brzoskwiń nieśmiertelności i ekstraktów warzonych z nich przez Królową Matkę Zachodu. Może być też echem dawnych wierzeń związanych ze „świętą wodą” (*shenshui*)<sup>9</sup>, której źródła Chińczycy w latach 50. i 60. XX wieku poszukiwali zapamiętane w całym kraju (Smith 2006). Aparat komunistyczny traktował te wyprawy po uzdrawiającą i życiodajną wodę jako przejaw szkodliwego, feudalnego zabobonu (Smith 2006). Jednak, jak pokazuje przykład nie tylko chiński, ale i radziecki, system komunistyczny niszczył dawne struktury religijne po to, aby z pozostałego po tej rozbiórce materiału tworzył własne struktury wierzeniowe<sup>10</sup>. Nikogo z przedstawicieli władz nie bulwersował więc fakt tej nowej dziwnej uczyty rytualnej i wiara jej uczestników w to, że woda, w której gotowało się mango Mao, przez sam kontakt z cudownym owocem stała się święta.

#### MAOISTYCZNA RELIKWIA

Rewolucja kulturalna, której naczelnym hasłem było zwalczanie „starych idei, starej kultury, starych zwyczajów i starych nawyków” (Dziak, Bayer 2007, s. 218), wyrażające się m.in. w burzeniu świątyń i zakazywaniu praktyk religijnych, uczyniła z mango relikwię, której kult doskonale wpisywał się w tradycję tak atakowanego buddyźmu. Jak pisze Adam Yuet Chau:

<sup>9</sup> W latach poprzedzających rewolucję kulturalną w bardzo wielu miejscach na terenie całych Chin mieszkańcy odkrywali kolejne źródła o cudownych, uzdrawiających właściwościach. Pielgrzymowały do nich tysiące Chińczyków. Władze stosowały wobec nich represje, czasem jednak wdrażały akcje edukacyjne. W 1953 roku w dystrykcie Xinjing zakupiono szkła powiększające, by pielgrzymi mogli na własne oczy zobaczyć mikroby żyjące w nieprzegotowanej wodzie, co tylko zwiększyło wiarę niektórych z nich w jej cudowne właściwości (Smith 2006, s. 1017).

<sup>10</sup> Zagadnienie przejmowania elementów niszczonej religii do budowania własnych systemów quasi-religijnych w dwudziestowiecznych państwach totalitarnych szeroko omawiam w mojej książce *Bogowie u władzy. Od Aleksandra Wielkiego do Kim Dzong Ila* (2012).



Kremacja ciała Buddy po jego śmierci i osiągnięciu nirwany stworzyła dużą liczbę niezniszczalnych szczątków zwanych *sarira* (relikwiami Buddy). Zostały one rozdane różnym królom, złożone w relikwiarzach i czczone przez rodziny królewskie i buddyjskich uczniów (Yuet Chau 2010, s. 264–265, tłum. własne).

Autor zwraca uwagę, że relikwie Buddy, podobnie jak relikwie w religii chrześcijańskiej, odgrywały rolę legitymizacyjną w stosunku do ich posiadaczy<sup>11</sup>. Jak wiemy, była to podstawowa idea, jaka przyświecała Mao w chwili składania podarunku. Dar miał uprawomocnić działania robotników na uniwersytecie oraz legitymizować ich samych jako oficjalnych wyrazicieli myśli Mao Zedonga, defaworyzując jednocześnie ich antagonistów z Czerwonej Gwardii, którzy wymknęli się spod kontroli Wielkiego Sternika. W tym sensie podarunek można uznać za nadzwyczaj trafiony, gdyż doprowadził do uspokojenia nastrojów w miotanym rewolucyjnymi wstrząsami kraju. Hunwejbin podporządkowali się woli Mao, poddając się przymusowej reedukacji na wsi, klasa robotnicza zaś uznana została ostatecznie za klasę przodującą. Podarunek mango w symboliczny sposób zakończył najkrwawszy okres rewolucji kulturalnej w Chinach (Murck 2013, s. 120).

Yuet Chau pisze, że relikwie Buddy obnoszone były w procesjach, podczas których masy „mogły złożyć im hołd w sposób, który może przypominać adorację mango” (Yuet Chau 2010, s. 265). Li Zhisui tak opisuje jedną z form owej adoracji:

Potem komitet rewolucyjny polecił wykonać woskową kopię podarowanego przez Mao owocu. Replika została należycie wykonana i umieszczona na ołtarzu, gdzie zastąpiła prawdziwe owoce, a robotnicy nadal przechodzili w szeregu obok, cześć, jaką odczuwali wobec obiektu kultu, zdawała się w żaden sposób nie słabnąć (Zhisui 1994, s. 507–508).

Kult mango zawierał w sobie wszelkie cechy kultu relikwii. Owoce od samego początku przechowywane były w specjalnych szklanych pojemnikach przypominających relikwiarze. Miały one przeróżne kształty i często ozdobione były symbolami związanych z kultem Mao słoneczników lub portretami samego Przewodniczącego na tle wschodzącego słońca. Zawsze zaś opatrzone były stosownym napisem, zawierającym krótką historię daru, życzenia długiego życia dla Mao lub sentencję, na przykład: „Każde mango jest oznaką wielkiej życzliwości” albo „Nasz kraj ma 700 milionów ludności; klasa robotnicza jest klasą przodującą” (Murck 2013, *passim*). Od początku też owoce mango wystawiane były na wznoszonych *ad hoc* w fabrykach ołtarzach, przed którymi składali pokłony pracownicy. Obnoszono je także z najwyższą atencją, w otoczeniu sztandarów, portretów i posągów Mao, w procesjach organizowanych na ulicach chińskich miast. W uroczystości angażowali się lokalni partyjni notabla, z których jeden przez kilka godzin trzymał w górze relikwiarz, objeżdżając miasto odkrytą ciężarówką (Leese 2011, s. 221–222). Mango krążyło po kraju pomiędzy ośrodkami kultu, jakimi były zakłady pracy, a jego transport stawał się pretekstem do kolejnych manifestacji mieszkańców kraju, jako żywo przypominających obrzędy

<sup>11</sup> W średniowieczu relikwie legitymizowały władzę chrześcijańskich monarchów. Taką funkcję pełniła m.in. włócznia św. Maurycego w Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego albo Korona Cierniowa w czesko-austriackiej monarchii Przemysła Ottokara II.

religijne. Pekkańska fabryka gotowa była wyczarterować specjalny samolot, aby pojedynczy owoc mógł trafić w nienaruszonym stanie do jej filii w Szanghaju. W drodze na lotnisko towarzyszyła mu procesja, dźwięki bębnów i tłumy wyczekujące nań wzdłuż ulic miasta<sup>12</sup>. Ciekawe były też próby uwiecznienia mango w postaci zawoskowanej lub woskowej relikwii, co z kolei przywodzi na myśl uporczywe wysiłki mumifikacji komunistycznych wodzów, do których dołączył wkrótce sam Mao.

Kopie owoców były przy tym czczone nie mniej niż mango realne, подарowane przez Przewodniczącego. Yuet Chau zauważa, że równie intensywnym kultem otaczano przez wieki uznawaną za autentyczną relikwię palca Buddy, jak i trzy towarzyszące jej „kości cienie”, to znaczy jej repliki (Yuet Chau 2010, s. 265). Podobieństwo było tu równoznaczne z tożsamością, a relikwie wtórne miały tę samą wartość, co pierwotne. Tak samo rzecz miała się z mango: w każdym owocu, nieważne, czy świeżym, czy woskowym, zawierała się cząstka Mao Zedonga, który już od dłuższego czasu czczony był jak najprawdziwsze bóstwo.

Edgar Snow pisze, że w pierwszych latach po rewolucji, podczas obchodów Święta Narodowego ChRL defilujący mieszkańcy wsi padali na twarz przed trybuną Mao. „Ludzie potrzebowali czasu, by pojąć, że Przewodniczący nie jest ani cesarzem, ani bogiem, ale człowiekiem pragnącym przywrócić wieśniakom ich ludzką godność” – stwierdzał urzeczony chińską wersją komunizmu zachodni przyjaciel Mao (Snow 1973, s. 88, tłum. własne). Nie miał racji, gdyż kult, podsycany przez samego zainteresowanego, z czasem przybrał tylko na sile. Ludzie zaczęli klękać przed samymi posągami Mao, który stawał się „substytutem Buddy, będącym substytutem Boga” (Mittler 2012, s. 314). W wielu domach posągi Mao umieszczano centralnie na rodzinnym ołtarzu lub w miejscu, gdzie ten ołtarz uprzednio się znajdował. Bóstwo co jakiś czas objawiało się ludowi z wysokości trybuny na placu Tiananmen.

Dla większości Chińczyków samo uchwycenie spojrzenia Mao, niewzruszenie stojącego na szczycie Tiananmen było pożądaną sposobnością, najbardziej podnoszącą na duchu, ekscytującym, radosnym przeżyciem, jakie potrafili sobie wyobrazić. Małeńki krąg uprzywilejowanych, którzy dostąpili zaszczytu uścisku jego dłoni przez całe tygodnie obywał się bez mycia, podczas gdy krewni i znajomi przybywali, często z daleka, by móc dotknąć dłoni, którą dotknęła ręka Mao, a przez to doświadczyć nieuchwytnego dla ludzkiego umysłu i poznania, traktowanego niemal w sposób mistyczny, przeżycia (Zhisui 1994, s. 358).

Tak silne było pragnienie kontaktu z bóstwem, że ceniono nawet kontakt zapośredniczony za pomocą innych ludzi oraz artefaktów. Takim artefaktem była na przykład odręczna notatka Mao, którą kazał przesłać robotnikom w pekkańskiej Fabryce Tekstylnej.

Kiedy robotnicy dowiedzieli się, że sam Przewodniczący Mao napisał do nich notatkę – „Towarzysze, jak się macie?” – oszaleli z radości, okrzykiem i burzliwym oklaskom nie było końca. Notatka Mao została umieszczona na tablicy ogłoszeń na dziedzińcu fabryki, gdzie każdy przychodził, by na nią popatrzeć. Potem kierujący zakładem pracy sfotografowali notatkę i powiększyli zdjęcie sto razy. Inskrypcja stała się wielka jak ściana. Powiększone zdjęcie zawieszono nad wejściem do fabryki, żeby każdy, ilekroć przychodził do pracy mógł się jej przyglądać (Zhisui 1994, s. 489).

<sup>12</sup> <http://www.bbc.com/news/magazine-35461265>, dostęp 21.05.2018.

Podobnie jak mango, notatka podlegała kopiowaniu, a oddziaływanie jej kopii nie tylko nie słabło względem oryginału, a wręcz przeciwnie – wzrastało. Woskowe mango obnoszone podczas procesji w Harbinie, sądząc na podstawie zdjęcia opublikowanego przez Li Zhenshenga, wydaje się otoczone bardziej solenną adoracją niż prawdziwe owoce, które na wcześniejszych fotografiach obdarowani podziwiali z radosnym niedowierzaniem (Zhensheng 2003, s. 227). Na zdjęciu z Harbinu pierwotna radość adorantów przemieniła się w nabożną powagę. Rosło zapewne przekonanie, że – jak mówił dla BBC znawca problemu Adam Yuet Chau – „Mango było nie tylko darem od Przewodniczącego, ono **było** Przewodniczącym”<sup>13</sup>. Najlepiej obrazuje to wiersz, który ukazał się w „Dzienniku Ludu” 10 sierpnia 1968 roku:

Widzieć złote mango  
to było tak, jakby widzieć  
Wielkiego Przywódcę Przewodniczącego Mao.  
Stać przed złotym mango  
to było tak, jakby stać  
obok Przewodniczącego Mao  
(Murck 2013, s. 128, tłum. własne).

Każda relikwia wymaga czci, a jej uchybienie we wszystkich kulturach traktowane jest jako świętokradztwo i podlega surowym niekiedy karom. Podczas ceremonii rozdawania mango w Fabryce Narzędzi Maszynowych nr 1 w Pekinie jeden z pracowników został upomniany za to, że nie trzyma relikwiarza we właściwy sposób, co zagraża jego bezpieczeństwu i jest oznaką braku szacunku wobec Wielkiego Przywódcy. „Słyszac to, starsze pracownicy miały oczy pełne łez” – wspomina młoda wówczas robotnica Wang Xiaoping (Murck 2013, s. 43). Jako wysoce nieestosowne odbierano też próby konsumpcji oryginalnego mango (tamże, s. 228). Łagodność kary, którą nałożono na wspomnianego wcześniej śmiałka, można chyba tłumaczyć tym, że w pierwszych dniach kult mango nie miał jeszcze oficjalnego statusu. Wkrótce jednak ochrona prawna relikwii zaostriżyła się niepomierne, o czym świadczy następująca historia. Gdy do pewnego małego miasteczka dotarł jeden z podróżujących po kraju owoców mango, miejscowy dentysta, doktor, Han nie krył swojego rozczarowania. Miał się nawet wyrazić, że tak długo wyczekiwane mango nie ma w sobie nic szczególnego i wygląda jak słodki ziemniak. Jego słowa władze uznały za bluźnierstwo (Marks 2015). Wkrótce – jako kontrrewolucjonista – został aresztowany, osądzony i skazany. Po paradzie mango w miasteczku odbyła się kolejna parada: bluźniercę ku przerażeniu mieszkańców obwieziono ulicami na odkrytej ciężarówce, a następnie wywieziono za miasto i zabito strzałem w głowę. Murck przypuszcza, że tego typu przypadków mogło być znacznie więcej (cyt. za Marks 2015).

Kult mango rozpatrywać też należy na tle kultu Mao, którego apogeum przypada właśnie na lata Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej. Głównym architektem tego kultu był minister obrony marszałek Lin Biao, który doprowadził m.in. do wydania w 1964 roku słynnej *Czerwonej księżeczki* z cytatami Mao. Sam

<sup>13</sup> <http://www.bbc.com/news/magazine-35461265>, dostęp 21.05.2018.

Przewodniczący życzliwie spoglądał na rozwój swojego kultu, uważając go za czynnik niezbędny do stymulowania mas (Zhisui 1994, s. 508; Yuet Chau 2010, s. 261). Aprobował też cześć oddawaną klasykom komunizmu i radzieckim przywódcom: Marksowi, Engelsowi, Leninowi i Stalinowi. Kult jednostki w Chinach był zresztą bardzo zbliżony do kultu jednostki w Związku Radzieckim i innych państwach komunistycznych, które importowały go z Kraju Rad, przystosowując nieznacznie do własnych realiów społeczno-politycznych. Szerzej omawiam to zagadnienie w monografii *Bogowie u władzy* (Milewska 2012), tu warto tylko przypomnieć o prawosławnych komponentach radzieckiego kultu jednostki. Należał do nich m.in. kult relikwii, który w prawosławiu miał szczególne znaczenie. Relikwie świętych były nie tylko otaczane wielką czcią, ich szczątki służyły również do uświęcania ołtarza w nowo wznoszonej cerkwi, a także stanowiły swoisty test świętości: zachowane po śmierci w nienaruszonym stanie ciało świadczyło o nieskazitelnym i bogobojnym życiu zmarłego. Stalin wykorzystał tradycyjną rolę relikwii do stworzenia pierwszej komunistycznej mumii – Lenina Wiecznie Żywego, który miał służyć jako pośmiertny wzór dla kolejnych komunistycznych przywódców z Mao Zedongiem na czele. Kultowi zabalsamowanego ciała towarzyszył kult miejsc związanych, choćby przelotnie, z biografią wodza oraz kult jego wizerunków. W mniejszym stopniu czczone były przedmioty, którymi posługiwali się wodzowie, można tu mówić raczej o pewnej ich fetyszyzacji, jak w przypadku czapki Lenina lub fajki Stalina. W moich studiach nad ideologicznymi wymiarami jedzenia w państwach totalitarnych nie spotkałam jednak jak dotąd przypadku choćby nieco zbliżonego do historii mango Mao. Ulubione potrawy wodzów nie stawały się *eo ipso* obiektami powszechnego kultu, tym bardziej niezjedzone przez nich pokarmy nie nabierały charakteru relikwii. Szarlotka, którą Lenin miał podobno uwielbiać, wpisała się w jego legendę w formie znanej wszystkim dzieciom umoralniającej opowiadki o małym Wołodii, który przyznał się matce do wyjadania obierek pozostałych po upieczeniu ciasta (Bremzen 2013). Nie był to jednak powód, by trzymać w domu szarlotkę w specjalnym relikwiarzu.

#### OD SACRUM DO PROFANUM (I Z POWROTEM)

W XXI wieku kopie mango Mao można spotkać nie tylko na pekińskich pchlich targach. W 2009 roku w jednym z najstarszych i najbardziej prestiżowych domów aukcyjnych w Wielkiej Brytanii, Dreweatts & Bloomsbury Auctions, prostopadłościenny relikwiarz z mango został sprzedany za 1200 funtów (jego wartość szacowano na 1500–2000 funtów)<sup>14</sup>. W 2015 roku Christopher Cavish wypatrył na jednym z chińskich portali dla kolekcjonerów „jedno (niejadalne) mango wyprodukowane przez Pekieńską Fabrykę Narzędzi Maszynowych Numer 1” w cenie wywoławczej 88 888 yuanów, czyli 14 314 dolarów (Cavish 2015). Na portalu aukcyjnym The East is Red można było w 2016 roku kupić szklane relikwiarze z owocową zawartością za

<sup>14</sup> <http://www.bloomsburyauctions.com/cms/pages/lot/698/98>, dostęp 30.05.2016.

jedynie 800 dolarów plus koszty przesyłki. Dla wyjątkowo oszczędnych była też wersja za 200 dolarów. Jednak po uważnym wczytaniu się w tekst oferty okazywało się, że była to tylko „bardzo dobra reprodukcja” ze szklanym kloszem, szklaną podstawką i plastikowym mango<sup>15</sup>. Szkło na fotografii w istocie błyszczało nowością. Replika repliki, chińska (a może amerykańska?) podróbka świadczyła o tym, że legenda mango Mao odżyła po latach. Potwierdza to fakt, że do dziś cała oferta relikwiarzy została wyprzedana<sup>16</sup>. Wszystko ma jednak swoją, także symboliczną, cenę. Te przedmioty politycznego kultu, otaczane niegdyś najprawdziwszą czcią, trafiają dziś do komercyjnego obiegu, w którym *numinosum* nieubłagane przemienia się w *curiosum*. Stając się elementami kolekcji, relikwiarze mango tracą swój walor sakralny i na Zachodzie traktowane są często jako swoiste *memento* – przykład politycznego obłędu Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej.

Pomimo przemian rynkowych w Chinach kult Wielkiego Sternika nie traci na sile. Na początku lat 90. XX wieku cały kraj zelektryzowała historia pewnego taksówkarza z Kantonu, który jako jedyny wyszedł bez szwanku z groźnego karambolu (Terrill 2006). Jego ocalenie przypisywano portretowi Mao, który był przyklejony do przedniej szyby samochodu. Od tego momentu Chińczycy kierowcy zaczęli traktować wizerunki Przewodniczącego jako talizmany (Terrill 2006), spełniające podobne funkcje jak obrazki św. Krzysztofa w naszym kręgu kulturowym. Historia ta wywołała kolejną falę gorączki Mao (*Mao re*)<sup>17</sup>, która z jednej strony doprowadziła do ogromnej podaży gadżetów w stylu świecących w ciemnościach popiersi Mao i budzików z czerwono-gwardzistami wymachującymi czerwoną książeczką w rytm tykania zegara, z drugiej zaś – do budowy małych wiejskich świątyń z pogodnym jak Budda obliczem Przewodniczącego na ołtarzu. „Apolityczne traktowanie Mao Zedonga jest eskapizmem, który dobrze wpasowuje się w chińską tradycję” – pisze Ross Terrill (tamże). Tworząc łagodny, komercyjny wizerunek Mao, wymazuje się ze zbiorowej pamięci zbrodnie i wandalizm rewolucji kulturalnej oraz prowadzące do katastrofy humanitarnej na nieznaną dotąd skalę błędy „Wielkiego Skoku Naprzód”, za które osobiście odpowiedzialny był Przewodniczący. To wypieranie ciemnych stron komunizmu nie jest jednak zjawiskiem charakterystycznym wyłącznie dla Chin.

W wielu postkomunistycznych krajach nostalgia za minionym systemem daje o sobie znać w sferze konsumpcji. We współczesnej Polsce, w której otwarte propagowanie symboli komunizmu jest prawnie zabronione<sup>18</sup>, niezwykle modne stały się bary stylizowane na lokale gastronomiczne z czasów PRL-u. Nie miejsce tu, by rozstrzygać, na ile powierzchowna jest to moda i jaki typ konsumentów przyciąga, warto jednak zauważyć, że smak jest bardzo ważnym elementem w próbach rekonstruowania komunistycznej przeszłości. W roku 2007 w Hongkongu w modnej księgarni

<sup>15</sup> <http://www.theeastisred.com/misc/misc1.htm>, dostęp 30.05.2016.

<sup>16</sup> <http://www.theeastisred.com/misc.htm>, dostęp 21.05.2018.

<sup>17</sup> Zjawisko to jako jeden z pierwszych opisał Edward Friedman (1994).

<sup>18</sup> Ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu (Dz.U. 2016 poz. 744), nowelizowana 14 grudnia 2017 (Dz.U. 2017 poz. 2475).

„Komuna Ludu” oprócz książek poświęconych rewolucji kulturalnej oferowano listę napojów wykonaną w formie małej czerwonej książeczki. Jeden z drinków nosił nazwę „Red Guard Ice”. W szklanym kuflu z portretem Mao Zedonga serwowano zimny napój o smaku mango<sup>19</sup>.

Niezwykłą historię mango Mao da się interpretować na wiele sposobów. Pokazuje nam ona między innymi, że nawet w ogarniętym przez rewolucję świecie ostają się struktury długiego trwania. Można postawić ryzykowną tezę, że czciciele Przewodniczącego Mao tak chętnie skłaniali się ku nowemu kultowi mango, ponieważ doskonale wpisywał się on w dawną tradycję kulturową i religijną Chin cesarskich. Złoty kolor związany z władzą cesarza, podobieństwo do ważnej w mitologii chińskiej brzoskwini, forma zamkniętej w szklanej szkatułce woskowej relikwii – wszystko to czyniło nowy owoc niezwykle atrakcyjnym dla milionów Chińczyków, którzy pamiętali jeszcze przedrewolucyjne czasy<sup>20</sup>. Rewolucja kulturalna prowadzona była pod hasłem walki ze wspomnianymi wcześniej czterema „starociami”. Niszcząc zabytkowe świątynie i cenne artefakty dawnego świata, nie była jednak w stanie wykorzenić tego, co w kulturze podskórne, trudno uchwytnie – niezniszczalnych kodów symbolicznych, które dawna epoka pozostawiła po sobie.

#### LITERATURA

- Becker Jasper 1998, *La grande famine de Mao*, Editions Dagorno, Paris.
- Bremzen Anya von 2013, *Mastering the art of Soviet cooking*, Crown, New York.
- Campany Robert Ford 2009, *Making transcendents: Ascetics and social memory in early medieval China*, University of Hawaii Press, Honolulu.
- Cavish Christopher 2015, China's revolutionary fruit. What happened to Mao's mangoes?, <http://luckypeach.com/chinas-revolutionary-fruit/>, dostęp 01.06.2016.
- Chairman Mao receives Pakistan Foreign Minister 1968, *Peking Review*, nr 32, 09.08.1968, s. 4.
- Chairman Mao sends treasured gift to Peking's Worker-Peasant Mao Tse-tung's Thought Propaganda Team 1968, *Peking Review*, nr 32, 09.08.1968, s. 5–6.
- Dikötter Frank 2013, *Wielki głód. Tragiczne skutki polityki Mao 1958–1962*, tłum. B. Gadomska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Dillon Michael 2012, *Chiny. Historia współczesna*, tłum. L. Otrębski, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Doctor Vikram 2017, How India's mango diplomacy has been winning friends and foes over the years, <https://economictimes.indiatimes.com/news/politics-and-nation/how-indias-mango-diplomacy-has-been-winning-friends-and-foes-over-the-years/articleshow/59076409.cms>, dostęp 28.12.2018.
- Dutton Michael 2004, Mango Mao: Infections of the sacred, *Public Culture*, t. 16, nr 2, s. 161–188.
- Dziak Waldemar, Bayer Jerzy 2007, *Mao. Zwycięstwa, nadzieje, klęski*, Trio, Warszawa.
- Fenby Jonathan 2009, *Chiny. Upadek i narodziny wielkiej potęgi*, tłum. J. Wąsiński, J. Wołk-Łaniewski, Znak, Kraków.
- Friedman Edward 1994, Democracy and „Mao fever”, *Journal of Contemporary China*, nr 6, s. 84–95.
- Künstler Mieczysław 1981, *Mitologia chińska*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa.

<sup>19</sup> <http://www.zonaeuropa.com/200703.brief.htm>, dostęp 30.05.2016.

<sup>20</sup> Powstanie Chińskiej Republiki Ludowej i wybuch mangomanii dzieli zaledwie 19 lat.

- Leese Daniel 2011, *Mao cult. Rhetoric and ritual in China's cultural revolution*, Cambridge University Press, New York.
- Lynch Michael 2004, *Mao*, Routledge, London.
- Marks Ben 2013, The Mao mango cult of 1968 and the rise of China's working class, <http://www.collectorsweekly.com/articles/the-mao-mango-cult-of-1968/>, dostęp 03.06.2016.
- Milewska Monika 2012, *Bogowie u władzy. Od Aleksandra Wielkiego do Kim Dzong Ila. Antropologiczne studium mitów boskiego władcy*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Mitter Rana 2008, *Gorzka rewolucja. Zmagania Chin z nowoczesnym światem*, tłum. T. Białogórska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Mittler Barbara 2012, *A continuous revolution. Making sense of cultural revolution culture*, Harvard University Asia Center, Cambridge.
- Murck Alfreda red. 2013, *Mao's golden mangoes and the cultural revolution*, Museum Rietberg Zürich, Verlag Scheidegger & Spiess AG, Zürich.
- Paterska-Kubacka Agnieszka 2016, *Bajka chińska i bajka europejska: analiza porównawcza wybranych motywów*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Peter Jean-Claude 2001, *Souvenirs du Milieu du Monde*, Les Indes Savantes, Paris.
- Peyrefitte Alain 1973, *Quand la Chine s'éveillera...*, Fayard, Paris.
- Schrift Melissa 2001, *Biography of a chairman Mao Badge – The creation and mass consumption of a personality cult*, Rutgers University Press, New Brunswick, New Jersey, London.
- Smith Steve 2006, Local cadres confront the supernatural: The politics of holy water (shenshui) in the PRC, 1949–1966, *The China Quarterly*, nr 188, s. 999–1022.
- Snow Edgar 1973, *La longue révolution*, Stock, Paris.
- Tan Yvonne 2013, Mao's golden mangoes and the cultural revolution, <http://www.asianartnewspaper.com/>, dostęp 28.02.2013.
- Terrill Ross 2001, *Mao. Biografia*, tłum. J.M. Głogoczowski, Iskry, Warszawa.
- Terrill Ross 2006, *Mao now: China's transformation in the 30 years since the death of Mao Zedong has been breathtaking. But it will not be complete until the nation comes to terms with Mao's complete legacy*, <https://www.questia.com/magazine/1G1-153190177/mao-now-china-s-transformation-in-the-30-years-since>, dostęp 07.06.2018.
- Thuma Cynthia 2001, *The Mongo Mango cookbook and everything you ever wanted to know about mangoes*, Pineapple Press, Sarasota, Florida.
- Trauffer Regula 2009, *Chiny: uroczysty posiłek ku czci żywych i przodków*, [w:] F.-T. Gottwald, L. Kolmer (red.), *Jedzenie. Rytuały i magia*, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Muza, Warszawa.
- Walters Derek 1996, *Mitologia Chin*, tłum. W. Szkudlarczyk, Dom Wydawniczy „Rebis”, Poznań.
- Yang Hua, Guo Wen 2011, *Chinese food life care. A natural way to health*, China Intercontinental Press, Pekin.
- Yuet Chau Adam 2010, Mao's traveling mangoes: Food as relic in revolutionary China, Past and Present, nr 206 (supl. 5), s. 256–275.
- Zhenhua Zhai 1993, *Red flower of China. An autobiography*, Soho, New York.
- Zhensheng Li 2003, *Red-color news soldier*, Phaidon, New York.
- Zhisui Li 1994, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, tłum. Z. Zaczyn, Wydawnictwo Philip Wilson, Warszawa.

#### Źródła internetowe

- <http://www.bbc.com/news/magazine-35461265>, dostęp 21.05.2018.
- <http://www.bbc.co.uk/programmes/b06zvb6k>, dostęp 01.06.2016.
- <http://www.bloomsburyauctions.com/cms/pages/lot/698/98>, dostęp 30.05.2016.
- <http://www.theeastisred.com/misc/misc1.htm>, dostęp 30.05.2016.
- <http://www.theeastisred.com/misc.htm>, dostęp 21.05.2018.
- <http://www.zonaeuropa.com/200703.brief.htm>, dostęp 30.05.2016.

MONIKA MILEWSKA

MAO'S MANGO. UNUSUAL RELIC OF COMMUNIST CHINA

**Key words:** Mao, Cultural Revolution, Food Politics, Mango, Personality Cult

This article examines the unusual history of mango fruit presented to Mao Zedong by the Minister of Foreign Affairs of Pakistan during the Cultural Revolution. Mao sent the mango to the Worker-Peasant Mao Zedong Thought Propaganda Teams which were just pacifying the Qinghua University in Beijing. Through this gesture he supported workers in their competition with young Red Guards members. Mango, immortalized in numerous replicas, became a symbol of Mao thought and a true relic of the Communist China. This article analyses the mango cult and shows its traditional Chinese roots, such as mythological meaning of peach or the role of relics in Buddhism.

*M.M.*

Adres Autorki:

Dr Monika Milewska  
Zakład Etnologii i Antropologii Kulturowej UG  
ul. Bielańska 5, 80-237 Gdańsk  
E-mail: monika.milewska@ug.edu.pl